



W dniu 22 listopada czci Kościół Katolicki św. Cecylię, patronkę śpiewu i muzyki kościelnej. Piękne liczne legendy, zwłaszcza z XV i XVI w. związane z osobą Świętej męczennicy mają jedną cechę wspólną: przypisują Świętej szczególne oddanie się muzyce kościelnej, która jest, jak wiadomo, poważnym elementem pomocniczym w kulcie i liturgii Kościoła Katolickiego.

Redakcja KTI „Rodzina” wyraża wszystkim organizmom z okazji święta ich Patronki uznanie dla mozolnej pracy przy klawiaturze i z batutą w ręku, oraz życzenia obfitego błogosławieństwa w pracy.

LEKCJA

(1 Do Tessaloniczan 1, 2-10)

Bracia: Dzięki składamy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was nieustannie w modlitwach naszych i pamiętając przed Bogiem i Ojcem naszym o dziele waszej wiary i wysiłku miłości i wytrwaniu w nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa. A wiemy też, umiłowani przez Boga bracia, i o wybraniu waszym, bo głosiliśmy wam Ewangelię nie tylko słowem, ale też z mocą i z Duchem Świętym i z wielką pełnością. A sami to wiecie, jakimi byliśmy dla was przebywając wśród was. Wy też staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi przyjmując naukę w wielkim ucisku z weselem Ducha Świętego, tak że staliście się wzorem dla wszystkich wiernych w Macedonii i w Achai. Od was bowiem rozniosło się słowo Pańskie nie tylko po Macedonii i po Achai, ale wiara wasza w Boga dotarła wszędzie, tak że nam nawet mówić o tym nie trzeba. Bo sami oni głoszą o nas, jakiegoś doznali u was przyjęcia i jakżeście się nawrócili do Boga od bożków, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z niebios (którego wzbudził z martwych), Jezusa, który nas wybawił od mającego nadejść gniewu.

EWANGELIA

(Św. Mateusz 13, 31-35)

Inną znowu powiedział im przypowieść: Z królestwem jest jak z ziarnem gorczycznym, które wziął człowiek i posiał na polu. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, ale skoro wyrosnie, większe jest od innych roślin, a nawet podobne do drzewa, tak iż ptactwo się gnieździ na gałęziach jego.

Taką znowu przypowieść powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, którym niewiasta zaczyna trzy miary mąki, ażeby wszystka skwaśniała. Wszystko to powiedział Jezus do ludu przez przypowieści i tylko przez przypowieści przemawiał do nich, aby się w ten sposób wypełniła przepowiednia proroka: Otworzę usta moje, w przypowieściach objawię tajemnice nagromadzone od założenia świata.

OPROMIENIONY

Opromieniony blaskiem Bożym chodzę po ziemi w łasce ludzi, ogrom wszechświata mnie nie trwoży i lęku w sercu grom nie budzi.

Cichą naturą urzeczony i z głośnym życiem pobratany słucham, jak biją w niebie dzwony gwiazdami szczęścia obsypany.

I wiem, że wzrok mój się nie znuży, że zawsze głodny pozostanie. Nie po to żyłem, żeby zburzyć największy z darów Twoich Panie.

Witold Nanowski

Rybacy miłością zdobyli miliard ludzi!

„Podobne jest królestwo niebieskie”

A. Człowiek mądry mówi prosto i zrozumiale. Człowiek mądry szybko poznaje środowisko, jego poziom, zwyczaje, potrzeby. Chrystus był uosobieniem mądrości, był też wzorem skutecznego przemawiania do ludzi i jednania ich sobie bezpośrednim, prostym i szczerym do nich podejściem. Przemawiał często. Zawsze w określonym celu, zawsze też jednak zniżał się do poziomu słuchających. Lud Palestyny lubował się w podobieństwach, przypowieściach. Chrystus więc mówił o prawdach Bożych, często bardzo głębokich i w istocie swej trudnych do zrozumienia w oparciu przeważnie o przypowieści. Dzisiejsza ewangelia św. przytacza dwie przypowieści: jedną o ziarnku gorczycznym, drugą o kwasie, obie jednak są ilustracją głębokich prawd religijnych o znaczeniu i sensie proroczym, o znaczeniu nieprzemijającym.

B. Wspomniane przypowieści wypowiedziane niemal dwa tysiące lat temu właściwie dopiero po latach, po wiekach, dopiero dzisiaj nabierają rumieńców życia. Wypowiedziane miały słuchaczom w ich wyobraźni przedstawić aktualnie przyszłościowy owoc.

1. Przypowieść o ziarnku gorczycznym miała słuchaczom uaktualnić przyszłościowy rozrost Kościoła. Ziarnko gorczycy należy do mniejszych w wielkiej masie ziaren, „gdy jednak wzrosnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego”.

Podobnie i Kościół mój — chciał powiedzieć Zbawiciel — dzisiaj jeszcze małeńki wśród mnóstwa różnych instytucji również wobec aktualnie istniejącej Synagogi, ale z nim będzie w przyszłości tak, jak z tym małeńkim ziarnem gorczycznym, które zakiełkowany szybko wzrasta i rozwija się. I rzeczywiście Pan Jezus losy Kościoła swojego oddał 12 apostołom i 72 uczniom. Praca Mistrza i tej garstki współpracowników zrazu dawała nikłe rezultaty. Ale raz zaszczepiona idea, skoro tylko zapaściła korzenie w umysłach i sercach tej garstki ludzi, prostych, nieuczonych, wątpiących nawet, szybko się rozkrzewiła i zaczęła rodzić stokratne owoce, kiedy usłyszeli nakaz: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody” (Mat. XXVIII, 19).

Zwykli, prości ludzie, rybacy, na wzór szybkiego wzrostu chociaż małego ziarenka gorczycznego, podbili świat. Ta garstka uczniów, prostych, nieuczonych, pewnie wyszydzanych przez mądrych doktorów i faryzeuszów, bez tytułów, bez broni, bez ziemskiej protekcji, ciągnęła za sobą coraz liczniejsze rzesze ludzi, owszem przekonywała również ludzi mądrych, bogatych, możnych tego świata. Tak, Chrystus Pan w dodatku dał im na drogę wskazania, które jakże różne były od wskazań, które otrzymywali i otrzymują jeszcze dzisiaj ludzie, mający rozwijać jakiś nowy ruch. „Nie miejcie — powiedział Chrystus — ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzozach swoich. Ani torby podróżnej, ani dwu sukien, ani sandałów, ani laski” (Mat. X, 9-10). Idźcie i głoscie dobrą nowinę. Ewangelię, wiedźcie też, że „ja was posyłam jako baranki między wilki” (Łuk. X, 3). „Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą” (Jan XV, 20). „Będziecie płakać i narzekać, a świat będzie się weselił” (Jan XVI, 20). Ale Chrystus powiedział też i słowo

dotrzymał: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mat. XXVIII, 19).

Owoc pracy tej garstki prostych ludzi: miliard wyznawców Chrystusa na świecie. Jedną trzecią ludzkości wyznaje dzisiaj Chrystus: połowa należy do Kościoła rzymskokatolickiego, połowa do innych Kościołów chrześcijańskich, wśród których jest również Kościół Polskokatolicki ze swoimi biskupami, kapłanami i wiernymi.

Nauka dla nas: nie pieniędzmi, nie tytułami, nie negacją i krytykanctwem, ale wiarą w Chrystusa i Jego wśród nas obecność, misyjną ofiarnością rozwijamy Kościół Polskokatolicki.

2. Przypowieść o kwasie miała unaocznić przyszłościowe znaczenie nauki Chrystusa, którą mieli światu głosić apostołowie i ich następcy biskupi wraz z kapłanami.

Można upiec chleb bez kwasu względnie bez środka kwas zastępującego. Będzie to wprawdzie chleb, ale nie taki smaczny, wyrośnięty, dobry jak chleb, któremu „wzrost” i smak daje kwas chlebowy. Przed Chrystusem, za Jego czasów i po Nim ludzkość znała naukę, wyniki jej badań i osiągnięć kształtowały cywilizację i kulturę. Jej przymiotem jednak wcale nie najpośledniejszym były: nienawiść, nietolerancja, kastowość, niewolnictwo itp. Nauka Chrystusa, zwłaszcza jej istota — miłość powszechna, stała się owym kwasem, który szybko począł przemieniać ludzkość. I chociaż w trudzie i znoju weszła ona w społeczność ludzką, świadomie czy podświadomie mimo, iż jeszcze dzisiaj nie panuje powszechnie, jest uznana właśnie miłość, właśnie współpraca, właśnie równość, właśnie pokój, za konieczny i pozytywny motor wszelkiej dobrej społecznej działalności. Tą miłością też zwyciężali apostołowie, zwyciężali ich następcy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, zwycięża dzisiaj chrześcijaństwo. Jeśli zaś Kościół istnieje, jeśli nie załamał się mimo ciemnych okresów, w których zwłaszcza w Kościele rzymskokatolickim nie miłość a nienawiść panowały, to dlatego, że mimo wszystko w całym Kościele miłość jako fundament chrześcijaństwa zawsze trwała i trwa. I właśnie miłość skupiła przy Kościele Chrystusa niemal miliard ludzi. Oczywiście gdyby ta miłość w przeszłości była większa, gdyby nigdy nie przechodziła kryzysu — Kościół chrześcijański nie byłby dziś podzielony i liczyłby z pewnością większą liczbę wyznawców.

Dla nas nauka: Bracia moi, Kapłani, Bracia i Siostry Święcy, niech czynami naszymi, niech naszą pracą misyjną, naszą pracą dla Polski — kieruje zawsze miłość. Zawsze miłość, nigdy gniew, nigdy nienawiść. Zawsze: MIŁOŚĆ!

C. Św. Jakub powiedział: „wiara bez czynków martwa jest” (II, 26). Czynami, każdy w swoim zakresie, stwierdzamy, że jesteśmy członkami Kościoła Polskokatolickiego. Wszystkimi dozwolonymi środkami rozszerzamy nasz Kościół Polskokatolicki, który jeszcze małym jest liczebnie, który jednak na wzór ziarenka gorczycznego i kwasu chlebowego może szybko w Polsce się rozkrzewić i przemienić umysły po rzymsku ukształtowane na prawdziwe dzieci Boże myślące po polsku i po katolicku, pracujące z miłością dla Boga i Ojczyzny. Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE



śród pieśni religijnych naszego poety Jana Kochanowskiego, znajduje się również wspaniały hymn na cześć Opatrzności Bożej. Pieśń ta, którą poeta ułożył na podstawie 91 Psalmu Dawidowego, zaczyna się od słów: „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Nie znajdziemy kościoła w Polsce, w którym by tego wspaniałego hymnu, będącego hymnem tak uwielbienia, dziękczynienia jak i prośby, nie śpiewano. Słowa tej pieśni wyrwyją się z serc wiernych w każdej części roku liturgicznego, w każdym życiowym kłopotcie, zmartwieniu, doli i niedoli, mkną w niebo jako głosy ufności w Opatrzność Bożą. Uroczyste wizytacje arcykapłańskie, procesje itp. kościelne uroczystości odbywają się przy wtórze tej wspaniałej pieśni kościelnej.

Czy zdajemy sobie sprawę z głębokiej treści jaką kryje w sobie, chociaż śpiewamy tę pieśń od najmłodszych lat?

Opatrzność...

Słowo „Opatrzność” mówi samo za siebie i oznacza — opatrywać, opiekować się czymś. A więc krótko mówiąc, Opatrzność to opieka Boża nad światem. Bóg wszystko stworzył i wszystko otacza swoją opieką oraz rządzi wszystkim. Cały wszechświat, wielkie ruchy kosmiczne i poruszenia najmniejszych robaczek są w rękach Opatrzności Bożej. A ponieważ Pan Bóg wszystko stworzył z dobroci i miłości swojej, dlatego też ta dobroć i miłość skłania go do utrzymywania i opiekowania się powstałymi w wyniku stworzenia dziełami. Z ojcowską miłością czuwa Pan Bóg nad całym światem i nad każdym stworzeniem, aby miało to wszystko, co potrzebne jest w jego istnieniu. Zresztą inaczej być nie może, gdyż sprzeciwiałoby się to nieskończonej mądrości i sprawiedliwości Bożej.

Jeżeli Opatrzność Boża czuwa tak starannie nad całym światem, i nad każdym stworzeniem z osobną, to cóż powiedzieć o tej prawdziwie ojcowskiej opiece naszego Stwórcy nad człowiekiem? Przecież człowiek, to najdoskonalsze ze względu na wolę i rozum dzieło rąk Jego wśród widzialnego świata. A dalej, człowiek ze wszystkich stworzeń najwięcej potrzebuje opieki Bożej, gdyż składa się z duszy i ciała. Bóg opiekuje się ciałem i duszą naszą.

Człowiek od samego urodzenia narażony jest na różne niebezpieczeństwa, i dlatego potrzebuje dużo opieki ze strony

choćby matki. Czyż nie Bożej Opatrzności należy przypisać tę heroiczną miłość ku dziecku, wszczeploną przez Boga w serce matki? Jest to tzw. miłość macierzyńska, przy pomocy której Bóg opiekuje się naszym ciałem. Matka staje się więc wyrazem miłości Bożej. Dlatego też często zapomina o sobie, a z wielką, ofiarną miłością, poświęca się, aby dobrze spełnić macierzyńskie postannictwo Opatrzności Bożej. Ale Bóg nie tylko czuwa nad młodością, czyni to i w wieku dojrzałym i w starości.

Jednakże opieka Boża nad światem absolutnie nie zwalnia nas od codziennych trudów i wysiłków. Bóg nie zmieni

OPATRZNOŚĆ

M. PIJARSKI

swego wyroku wypowiedzianego w raju — o zrasaniu potem naszego warsztatu pracy. I dlatego nie można zakładać rąk i spoglądać w niebo, ale we wszystkich przejawach życia naszego powinna istnieć harmonia między pracą a pamięcią o Bogu. Wykonać wszystko, co do nas należy, a dopiero potem zdać się na Opatrzność Bożą. Wykonać każdy, najdrobniejszy nawet obowiązek. I ten rodzinny i obywatelski i religijny.

Naukę o Opatrzności Bożej potwierdza doświadczenie codzienne. Któż z nas, nie doznał szczególnej opieki Bożej, tak, iż wyrzec musi: Bóg to nam sprawił; Jego prawica prowadziła mnie na tę, a nie na inną drogę! Wprawdzie zamiary Boże są nieraz dla nas niezrozumiałe, lecz pochodzą to stąd, że my patrzymy na chwilę obecną i chcemy, by ona była dla nas jak najmiłszą, Bóg zaś obejmuje swoją Opatrznością, swym przewidywaniem całe życie i wieczność naszą, by nam ułatwić osiągnięcie naszego celu ostatecznego.

Przed wojną, w okolicach Kołobrzegu, można było spotkać pewnego rybaka żyjącego tylko z tego, co złowił w morzu.

Miał jednego syna, który zginął na morzu bez żadnej wieści. Zdarzyło się, że rybak cały tydzień nie mógł łowić z powodu strasznego wichru. Głód zaczął mu dokuczać. A kiedy udał się na brzeg, ujrzał że woda zabrała jego łódkę. Zbladł, zalał rękę z rozpacz i jęknął: „Bóg wszystkiego mnie w życiu pozbawił: syna, chleba i sił, starości tylko i śmierć zostawił”. Mówiąc to, wzburzony, podniósł piękny kamyczek, rozbił go, patrzy: Siedzi tam muszka drobna jak mak, pomyślał więc: „Jeśli Bóg nie zapomni tej muszki drobnej w kamyku, to nie zapomni On i o mnie”.

Tak przedstawiano sobie Opatrzność Bożą dawniej. Tak obecnie jeszcze tu i ówdzie się głosi z ambon, zwłaszcza tam, gdzie chodzi nieduwzycznie o wychowanie człowieka w duchu zupełnego i ślepego poddania się „woli Bożej”, zwłaszcza tym jej przejawom, których autorami są zamożni, ustosunkowani i opływający w dostatek ludzie.

W świetle teologii wiadomo jednak, że Opatrzność nie utożsamia się z całkowitym poddaniem się losowi, nie utożsamia się z rezygnacją, nie oznacza bierności w życiu codziennym.

Przez świat idą nowe prądy myślowe. Filozofia współczesnego życia — zakładamy życie zgodne z podstawowymi postulatami Ewangelii — na pewno jest bardziej skomplikowaną niż 500, a nawet 100 lat temu. Nauka i technika poczyniły ogromne postępy wciągając człowieka — również człowieka wierzącego w wir złożonych zagadnień. Czyżby było jeszcze miejsce na Opatrzność?

Tak. Jest miejsce na Opatrzność. Role Opatrzności i Łaski, tak ze sobą zespolonych, nie przebrzmiały. Są wciąż aktualne. Człowiek głęboko wierzący, świadomy katolik, wie doskonale, że Bóg za niego pracować nie będzie, dlatego chętnie ima się pracy, ale rozpoczynając ją i kończąc w imię Boże, spodziewa się od Boga pomocy. Barbarzyństwem byłoby sądzić, że Bóg będzie pracował przy frezarcze, traktorze, czy biurku. Te prace wykonać musi człowiek. Bóg może, i na pewno uzdala wewnątrz człowieka, dodaje otuchy, zachęca Swym nadprzyrodzonym działaniem do wytrwałości — a więc dopomaga. Świadom Bożej na każdym miejscu obecności człowiek spełnia swe obowiązki wobec Boga, bliźniego, ojczyzny dobrze, poprawnie, wzorowo. I to jest wpływ Opatrzności Bożej na współczesnego człowieka.

DWIE PROPOZYCJE AKCJI ANTYALKOHOLOWEJ

Katolicki Tygodnik Ilustrowany „Rodzina” często powraca do tematyki przeciwalkoholowej. Nawet ks. mgr Tadeusz Gorgol, redaktor naczelny „Rodziny” — zabrał głos w tej bardzo bolesnej sprawie poświęcając jej dłuższy artykuł, nacechowany głęboką troską o zdrowie i byt materialny wielu rodzin dotkniętych klęską pijaństwa. (Rodzina” nr 40 z r.b.).

Inny znów autor pisał w „Rodzinie” (nr 21 z r.b.): „Popieramy każdą zdrową inicjatywę zmierzającą do opanowania szatańskich skutków alkoholizmu”.

I właśnie gruntownie przemysłaną inicjatywą na tym polu jest artykuł znanego pisarza Jana Brzechwy, zatytułowany „Akcja „P”. (Akcja przeciwalkoholowa), zamieszczony w „Expressie Wieczornym” (z dnia 12.X. r.b.). W artykule tym Jan Brzechwa pisze m. in.:

„...pijaństwo w narodzie trwa nieprzerwanie, trwa i rośnie, unięszczęśliwia setki tysięcy rodzin, marnuje i wyniszcza ludzi, wyciska tragiczne piętno na losach społeczeństwa, na stanie gospodarki narodowej.

Mamy na rynku trudności z mięsem? A wystarczyłoby ograniczyć spożycie wódki o 10 proc., żeby zwiększyła się produkcja mięsa o cztery i pół miliona kilogramów.

Sarmaci przepijają dziesiątki miliardów złotych, co nie tylko rujnuje budżety domowe i tysiące rodzin skazuje na nędzę, ale ponadto doprowadza olbrzymie rzesze młodych, zdrowych ludzi do stanu zbydlęcinia...”

Po tym wstępie, pisarz ujmuje rzecz konkretnie i przedstawia odpowiedzialnym czynnikami dziesięcioprocentowych przykazań antyalkoholowych, mianowicie:

1. Przebywanie w stanie opilstwa w miejscach publicznych, jako obrażające dobre obyczaje, ulega karze.

2. W lokalach gastronomicznych wódkę sprzedaje się wyłącznie na kieliszki.

3. Osób nietrzeźwych nie wpuszcza się do lokalu, a przebywającym tam (osobom nietrzeźwym) — wódki się nie podaje.

4. Kto nie je, ten nie pije. Wódka więc podawana jest wyłącznie do potraw.

5. Osoby w stanie nietrzeźwym nie mogą korzystać ze środków komunikacji miejskiej i podmiejskiej.

6. Alkoholicy, którzy nie mogą lub nie chcą poddać się dłuższej kuracji odwykowej, muszą znaleźć się pod stałą obserwacją poradni przeciwalkoholowych. Obowiązek ten powinien być egzekwowany pod zagrożeniem odpowiednich kar.

7. W wypadku przebywania w stanie nietrzeźwym na terenie zakładu pracy, powinna nastąpić natychmiastowa interwencja rady zakładowej lub sądu robotniczego.

8. W wypadku zagrożenia rodziny lub naruszenia norm współżycia sąsiedzkiego przez pijaków, milicja nie może odmówić skutecznej interwencji.

9. Sprzedaż piwa w kioskach może odbywać się tylko do godziny 17.

10. Osoby trafiające do izby wytrzeźwień, powinny być fotografowane, a zdjęcia ich należy przesyłać do miejsca pracy.

Na zakończenie tych przykazań autor „Akcji „P” jest zdania, że czasy tolerancji powinny się skończyć. Należy przystąpić do energicznej i bezlitosnej akcji „P”.

Wobec tego, że alkoholizm czyni ogromne spustoszenia moralne i materialne w życiu rodzinnym i społecznym — proponuję ponadto ze swej strony:

1. W lokalach gastronomicznych nie wolno sprzedawać więcej niż cztery małe kieliszki wódki lub w zamian cztery kufle piwa na osobę, względnie cztery lampki wina na osobę.

2. W barach, gdzie są miejsca stojące — alkoholu nie sprzedaje się.

3. W kioskach z piwem sprzedaje się piwo tylko osobom trzeźwym i to w ilości nie większej niż cztery kufle na osobę.

4. Młodzieży do lat 21 w ogóle nie sprzedaje się alkoholu w żadnej postaci.

Jeśli zaś obie te przedstawione propozycje zwalczania alkoholizmu nie dały pożądaných rezultatów — należałoby wówczas wprowadzić dalsze ograniczenia sprzedaży alkoholu, aż do wprowadzenia w państwie zupełnej abstynencji włącznie.

Władysław Collen-Kołodziej



Uroczystą sumę odprawił Ks. Biskup Prymas Rode. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem

POŚWIĘCENIE DZWONU W PARAFII DOBREGO PASTERZA W WARSZAWIE — HENRYKOWIE



Kazanie poświęcone Matce Bożej Różańcowej wygłosił ks. inf. doc. dr Antoni Naumczyk

Dnia 6 października 1963 r. o godz. 11.00 księża, klerycy i wierni ze swoim duszpasterzem ks. kanonikiem Tadeuszem Gotówką powitali Ks. Biskupa Prymasa Dr M. Rodego przed kościołem Dobrego Pasterza w Warszawie — Henrykowie.

Ks. Biskup Prymas przybył do parafii Dobrego Pasterza, aby dokonać poświęcenia dzwonu.

Ks. Biskup Prymas przywdział szaty liturgiczne i poprzedzony przez duchowieństwo udał się na miejsce, gdzie wisiał dzwon. Rozpoczęło się poświęcenie. Ks. Biskup Prymas modlił się słowami:

„Boże Wszechmogący i miłosierny, który ustanowiłeś kapłanów i nakazałeś im prowadzić lud do poznawania dróg sprawiedliwości spraw łaskawie, aby ten dzwon pod wezwaniem Dobrego Pasterza przez nas pobłogosławiony i poświęcony służył kościołowi i kapłanom jako narzędzie ku pobudzaniu wiernych do miłości, wierności i stałości dla sprawy Imienia Twego...”

Młodzi i starzy przyszli na uroczystość parafialną do swojej polskokatolickiej świątyni

Po dokonaniu poświęcenia uderzono w dzwon i wszyscy słuchali jego głosu. Po czym Ks. Biskup Prymas, duchowni i wierni weszli do świątyni.

W czasie uroczystej sumy, którą odprawił Ks. Biskup Rode, panował nastrój modlitewny.

Wzniosłe kazanie poświęcone Matce Bożej Różańcowej po ewangelii wygłosił ks. inf. doc. Antoni Naumczyk. Kaznodzieja mówił, że winniśmy zaufać Matce Najświętszej i prosić ją o pomoc. Mówił także pięknie o naszych tradycjach kościelnych — nabożeństwach różańcowych, które odprawiane są po kościołach pod przewodnictwem duszpasterzy. Kościół nasz zachowując tradycję katolicką szerzy rozumny kult Maryi, która światu dała Zbawiciela. Lud wierny gromadzi się po kościołach, a duszpasterze stawiają przed oczy Najświętszą Panią za wzór do naśladowania w modlitwie, pracy, w naszym trudnym, codziennym życiu. Chciałoby się na tym miejscu mówić słowami poety:

„W październikowy wieczór,
Choć w deszczu zwiędłych kwiatach,

*Nasze dłonie różaniec,
Niby różami spleta.
Wieniec kwiatów dziękczynnych,
Kwiatów królewskich
Które w hołdzie składamy
Naszej Pani Niebieskiej”.*

Po Mszy św. do zebranych przemówił Ks. Biskup Prymas Rode. Mówił o parafii w Henrykowie, dziękował proboszczowi i wiernym za przygotowanie uroczystości. Ludzie byli wzruszeni i pełni ludzkiej radości.

Parafia w Warszawie — Henrykowie przechodziła „okres cieniów”, ale kłopoty i trudności zakończyły się, ks. kan. Gotówka rozruszał tych wszystkich, którzy zwątpili, wkładając w to dużo pracy. Obecnie parafia Dobrego Pasterza kierowana przez ks. kan. T. Gotówkę, który jednocześnie jest dziekanem dekanatu warszawskiego, ma szerokie możliwości rozwoju. Rada Parafialna współpracuje z ks. proboszczem, a są w niej ludzie świadomi swoich zadań i obowiązków.

Tędy wiedzie droga do świątyni w Warszawie-Henrykowie, w której można modlić się w języku ojców

W uroczystości poświęcenia dzwonu wzięli również udział ks. inf. J. Osmólski, ks. kan. J. Gabrysz, ks. red. T. Gorgol, ks. dyr. E. Krzywański oraz klerycy WSD.

Po Mszy św. Ks. Biskup Prymas udzielił ślubu młodej parze. Po uroczystościach kościelnych ks. dyr. Gotówka przyjął Gości obiadem.

Dzwon został poświęcony. Będzie on wzywał lud Boży do świątyni. Będzie z wiernymi w godzinach radości, wesela i smutków. Przepomnijmy słowa modlitwy, którą odmawia się przy poświęceniu dzwonu: „...Niech głosem dzwonu lud do świątyni wezwany cieszy się z cieszącymi, a płacze z płaczącymi, spełniając obojętnie chrześcijańskiego miłosierdzia. Niech głos dzwonu tego nie będzie dla nas nigdy pobudką do trwogi, lecz raczej niech przynosi ze sobą radość i wesele”.

Parafii w Warszawie — Henrykowie i Jej Proboszczowi życzymy „Szczęść Boże”. Pragniemy, aby parafia ta była strażnicą polskiego katolicyzmu na przedmieściach naszej Stolicy.

Dzwon będzie wzywał lud Boży do świątyni. Będzie z wiernymi w godzinach radości, wesela i smutków



J. KURULISZWILI

„ŻYWYCH WZYWAM- UMARŁYCH OPLAKUJĘ”

Parafianie z Wiśniewa dnia 6 października zgromadzili się licznie na uroczystość poświęcenia dzwonnicy i dużego dzwonu spiżowego ważącego 750 kg.

Od tego dnia dzwonen będzie dzwonił na cześć Bogu, parafian i zbawienie tych, którzy pragną osiągnąć ostateczny cel swego życia. Jak każda rzecz ma swoje przeznaczenie, tak dzwonen ma za zadanie swoim dźwiękiem spiżowym wzywać do modlitwy i pracy, zapraszać na nabożeństwa do świątyni Pańskiej, oraz ożywiać ważne zdarzenia parafii. W swej prośbie zapraszającej przypomina on żyjącym, że jest Bóg nagradzający dobrych, karzący złych, przytulający cierpiących i płaczących.

W swym głosie płaczącym — dzwoniąc żalownie życzy swoją pieśnią pogrzebową, aby odejście z tej chmurnej ziemi było pomyślne a Bóg miłosierny przyjął do swojej chwały wiekuistej.

Ważną więc jest chwila uroczystego poświęcenia dzwonnicy i dzwonu. Są to jakby urodziny „nowego członka” rodziny parafialnej. Jest to chrzest najwierniejszego towarzysza zachęcającego swym dźwięcznym głosem, od kolebki do grobu, do modlitwy i pracy, wytrwałości i radości życia. Jest to jakby małżeństwo mistyczne między parafią a dzwonem — wyrażone w słowach wierności i nierozzerwalności. Jest to przysięga, że innej wiary nad tę, którą dzwonen będzie głosił, parafianie sobie nie życzą, lecz swojej wierze polskiej i katolickiej pozostaną wierni, aż do szczęśliwej śmierci.

Każdy dzwonen posiada żelazne serce, które rozkołysane uderzając w krawędź dzwonu wydaje życiodajną melodię dochodzącą do dalekich domów i zakątków parafii.

Na wzór ludzkiego serca produkowane są



dzwony. Dlatego, gdy dzwonen przemówi, — to parafianie mowę tę rozumieją, bo serce rozumie i kocha serce drugie. Dlatego dzień ten dla parafian jest dniem przyjaźni i wierności dozgonnej. Przez serce dzwonu przemawia do parafian Serce Jezusowe, to Serce, które weseli się z weselącymi, a płacze z płaczącymi. I któryż polski katolik kochający Jezusa nie rozumiałby tej mowy?

Skoro przez dzwonen przemawia do nas Jezus, przeto nie bądźmy oziębli, lecz kochajmy Boga, unikając grzechu i dobrze czyniąc bliźnim.

Życie społeczne opiera się na jedności i solidarności. Każda parafia jest częścią tego życia. Chcąc zachować w parafii życie społeczne i katolickie musimy oprzeć je na tych dwóch walorach, aby być silnymi. Dzwonen jest właśnie tym głosem i wspólnym hasłem ostrzegającym oraz zrzeszającym w jedność nierozzerwalną i solidarność niezwykłą. Jest to wprawdzie martwy kruszec, w którym uwięziony jest głos — mówiący: bądź uczciwym, wszędzie mów prawdę, bądź pracowitym, oszczędnym i ostrożnym.

To jest głos: Boga, duszpasterza, ojca i matki, przyjaciela i całej parafii.

Ponieważ to jest głos najrozumniejszy na świecie, przeto kochajmy go i pilnie słuchajmy pozostając jego głosowi wierni tak długo, jak długo nam życia stanie.

Ks. T. GOTÓWKA



Wnętrze świątyni polskokatolickiej w Bielsku Białej



Grupa wiernych z Bielska Białej ze swoim duszpasterzem ks. prob. Czesławem Jankowskim

Wierni z Bielska Białej chętnie nabywają nasz tygodnik



Ks. prob. Cz. Jankowski wygłasza słowo Boże

PARAFIA POLSKOKATOLICKA W BIELSKU-BIAŁEJ

28 lipca — w dniu święta parafialnego — ufundowano nowy obraz patronki parafii — św. Anny.

14 sierpnia Ks. Biskup Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL zamianował ks. Czesława Jankowskiego proboszczem parafii polskokatolickiej p.w. Św. Anny w Bielsku-Białej.

18 sierpnia nastąpiło wprowadzenie w urząd nowego proboszcza ks. Czesława Jankowskiego. Instalacji dokonał wikariusz generalny Diecezji Krakowskiej — ks. Tadeusz Majewski w towarzystwie ks. dziekana Michała Samborskiego i sekretarza Kurii Biskupiej ks. Leopolda Nowaka.

Nowy proboszcz powiedział m.in.: „Będę się starał, aby wszystkie swoje siły zużyć w pracy dla Kościoła Polskokatolickiego i parafii w Bielsku-Białej”.

1 września dokonano poświęcenia nowego ołtarza — Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Od tej pory w soboty odbywają się nabożeństwa ku czci Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Umacnia się polski katolicyzm na Śląsku.

(Notatkę sporządzono na podstawie relacji p.p. Indykovej, Paluchowej i Jasek).



Dzieci z Bielska Białej, które przystąpiły do Komunii św.



Grupa wiernych w czasie nabożeństwa



Pogrzeb

Ołtarz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy



Pan Daniel Gajewski — Warszawa. List Pański przeczytaliśmy z uwagą i na postawione zarzuty pragniemy choć w części odpowiedzieć.

Zdajemy sobie sprawę, że wielu Czytelników nie we wszystkim z nami się zgadza. Świat byłby monotony i smutny, gdyby wszyscy ludzie jednakowo myśleli. W poszukiwaniu prawdy i ideału ściera się różne poglądy, tworzy się postęp i życie.

Wiemy, że sam Pan Bóg nie ma za sobą 100%, ma On bowiem na całym świecie swoich osobistych nieprzyjaciół. A coś dopiero mówić o nas, niedoskonałych ludziach.

Przykro mi jest jednak, że w ocenie naszego Kościoła wysuwa Pan na plan pierwszy fakt udzielania bezpłatnie przez naszych kapłanów wszelkich usług religijnych. Nie można jedynie „praktycznie” oceniać Kościoła ani jego ideologii. Bezpłatne czynności religijne wypływają z istoty samego chrystianizmu. Jeżeli mają one być widzialnym znakiem niewidzialnej łaski Bożej, to jej działanie nie może być uzależnione od zapłaty.

Czymże się różni taki kapłan, u którego można „zakupić” Mszę, chrzest, ślub czy pogrzeb, od prywatnego sklepikarza czy rzemieślnika?

Naszemu kapłanowi także manna z nieba nie spada czy przepiórki jak za czasów Mojżesza, dlatego mają prawo przyjąć ofiarę z okazji spełnienia religijnej czynności, bo już św. Paweł mówi, że kto ołtarzowi służy, ten z ołtarza żyje. Ofiara jednak nie może być warunkiem sakralnych czynności ani ich celem.

Twierdzi Pan, że dziś Polacy są bardziej niezależni od Watykanu niż kiedykolwiek i dlatego nasza akcja wydaje się Panu niecelowa.

Jesteśmy niezależni od Watykanu w tym sensie, że Rząd nasz nie wysłał ze skarbu Państwa na mocy konkordatu milionowych sum jako świętopietrza, że biskupi rzymskokatolicki — rzecznicy Watykanu nie zajmują w naszym parlamencie foteli senatorskich, że na przewieziony z Rzymu przez kardynała Wyszyńskiego obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nie czekali na dworcu przedstawiciele Rządu, jak to miało miejsce w okresie międzywojennym przy sprowadzaniu szczątków św. Boboli, gdy cały rząd z prezydentem R. P. brał w tym udział, przez co uroczystość nabrała charakteru państwowego.

Ale to jeszcze nie jest niezależnienie się od Watykanu.

Niezależność od Watykanu — to niezależność duchowa wierzących Polaków.

Niezależność od Watykanu — to głęboka wiara w Chrystusa, który przyszedł do wszystkich i wszystkich pragnie zbawić bez obcych pośredników, to przeświadczenie, że Polacy w duchu Ewangelii potrafią swe sprawy sami z Bogiem uregulować bez płatnych tłumaczy.

Kto poznał Pismo św. — dla tego nie podlega dyskusji, że Chrystus nie zostawił nieomylnego zastępcy, bo nieomylnym jest tylko Bóg. Nikt też nie otrzymał specjalnego mandatu czy pełnomocnictwa na pośrednictwo między Bogiem a ludźmi, bo tym pośrednikiem jest tylko Chrystus, który to sobie zastrzegł wyraźnie.

Wybór papieża przez kolegium kardynalskie — to tylko akt polityczny, a nie żadne natchnienie Ducha św. W przeciwnym wypadku należałoby Duchowi św. zarzucić stronniczość, skoro od szeregu stuleci jest po stronie Włochów.

Nic nam też nie wiadomo, aby naród włoski był narodem wybranym. Żyjemy w epoce kiedy narody nie przynajmniej do swego wybraństwa. I dlatego będziemy walczyć o niezależność od Watykanu, bo taki nakaz wypływa z Ewangelii i z poczucia godności narodowej.

Zastanawia się Pan, czy najpierw jest się Polakiem czy katolikiem. My nie mamy wątpliwości. Polakami się rodzimy. Przez naturę jesteśmy wyposażeni w pewne cechy właściwe tylko Polakom, które różnią nas od Niemców, Francuzów czy Anglików. Może Pan powie, że rodzimy się również katolikami. Tylko, że katolicyzm dotyczy naszej duchowej istoty, a duch ludzki kształtuje się w ciągu lat różnie. Metryka z urzędową pieczęcią i księgi parafialne, do których nas zapisują, nie mają chyba wielkiego wpływu na nasze duchowe procesy. Chrzęca nas najczęściej bez naszej woli i świadomości, podobnie jak i grzebią.

W okresie pełnej świadomości ludzie myślący wybierają takie postawy i takie normy etyczne, które im odpowiadają. Czy katolicy urodzeni wybierają zawsze poglądy i normy katolickie — to już inne zagadnienie.

Katolicy metryczni są często zacieklejmi jego wrogami.

Pisz Pan, że robotnik czy chłop polski, francuski czy niemiecki, jeżeli wyznaje jedną wiarę, jest Panu równie bliski. To brzmi bardzo ładnie, ale to nie jest prawda. Niech Pan zapyta tych, którzy byli w Dachau czy Oświęcimiu. Robotnikowi polskiemu był chyba bliższy robotnik niemiecki, choćby niewierzący, Żyd czy świadek Jehowy niż wartownik rzymskokatolicki lub inny oprawca z napisem „Gott mit uns” na pasku.

Ludzi prawdziwie wierzących łączy tylko Bóg i człowieczeństwo w tym najlepszym sensie tego słowa, a nie wspólna metryka, która jest martwa, czy administracja watykańska.

Kto się interesował tysiącami kapłanów rzymskokatolickich i setkami tysięcy wiernych, gdy konali w obozie hitlerowskim? Gdzie była ta jedność wiary, o której Pan wspomina, a którą reprezentuje Watykan i jego władcy.

Co innego jest bowiem na piersiach złote krzyże nosić lub w Wielki Piątek martwy krzyż całować i przesyłać błogosławieństwa, a co innego uczestniczyć duchowo w „Wielkim Piątku” ludzkości.

Pisz Pan, że nie wszyscy księża rzymskokatolicki mówią płytkie kazania i nie wszyscy piszą pasterskie listy pełne politycznych akcentów. Zgadamy się z Panem. Nigdy nie twierdziliśmy, że wszyscy.

O ile nam wiadomo, księża nie piszą w ogóle listów pasterskich, tylko biskupi.

Jeżeli Pan interesuje się zagadnieniami religijnymi, to na pewno Pan zna treść listu episkopatu rzymskokatolickiego w Polsce, który jest komentarzem encykliki „Pacem in terris” Wynika z niego np. jasno, że wojny były, są i będą i to z przyczyny grzechu pierworodnego, który skaził naturę ludzką. Musi Pan przyznać, że taka argumentacja nie może przekonać człowieka, który ma zdrowy rozsądek i głowę nie tylko po to, by nosić czapkę lub kapelusz, lecz żeby myślała. Dziedzictwem grzechu pierworodnego można by wobec tego tłumaczyć każdą zbrodnię, a więc i zbrodnie hitlerowskie. W świetle takiej interpretacji odpowiedzialność za winy i zbrodnie znacznie maleje, skoro człowiek jest dziedzicznie złem obciążony.

Czy Pan się dziwi, że kiedyś pisaliśmy, że tylko zniewolony umysł może takie „prawdy” przyjąć. Chrystus zaś powiedział: „Poznajcie prawdę, a prawda was wolnymi uczyni”.

Szukajmy więc Prawdy. Pozdrawiamy Pana serdecznie.

Radio i prasa cywilizowanego świata donosi o prześladowaniach religijnych w południowym Wietnamie huddystów przez rzymskokatolicki rząd Ngo Dinh Diema.

Prasa Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce ten temat nie zahierała głosu, choć milczenie nie zawsze jest złotem.

Rozumiemy motywy tego milczenia.

W skład „super rządu” południowego Wietnamu między innymi wchodził najstarszy brat prezydenta arcybiskup Hul, Ngo Dinh Thuc, który kontrolował większość majątków Kościoła Katolickiego oraz ubiegał się o kapelusz kardynalski.

Spalanie się żywcem mnichów i mniszek budyjskich, o czym donosiła prasa, było nie tylko protestem przeciwko prześladowaniu przez rzymski katolicyzm, było też na pewno wyrazem głębokiego przywiązania do swej wiary, jak również bezmiernego poświęcenia w jej obronie.

W sytuacji przeciwnej rzymskokatolików prawdopodobnie nie stać by było na taką postawę. Rzymskokatolicy byli o tyle w szczęśliwej sytuacji, mimo że w pld. Wietnamie stanowią 30 proc. ludności, a resztę — huddysty — że dyktator Diem i jego rząd — byli członkami wojującego Kościoła rzymskokatolickiego, któremu podporządkowane było wojsko i policja.

Polityki wprowadzić nie można oddzielić od życia, tak samo jak nie można oddzielić religii. Nie ulega więc wątpliwości, że w tym prześladowaniu religijnym wchodziły w grę również motywy polityczne. Reżim bowiem Diema był przez większość postępowego społeczeństwa nienawidzony.

Fakt jednak wyraźnego prześladowania huddystów za ich przekonania religijne przez rzymskokatolicki rząd Diema miał swoją głęboką wymowę.

W XX w. użrojeni w nowoczesną broń amerykańską żołdacy, pobłogosławieni przez biskupa, wyciągali ze świątyni budyjskich spokojnie modlących się ludzi, palili pagody i strzelali do demonstrantów, którzy walczyli o prawo do wyznawania religii swych ojców.

W Sajgonie w ciągu jednej nocy w jednej najbardziej walece religijnej zginęło 60 osoba a 120 zostało rannych.

W pagodach budyjskich odbywały się łapanki, które przypominały nam żywo czasy okupacji hitlerowskiej. Schwytani mnisi i mniszki byli osadzani w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Trudno z wyżej w skrócie wymienionych faktów, które są znane społeczeństwu polskiemu z radia i prasy, nie wyciągnąć właściwych wniosków.

Co tu mówić o ekumenii, o zjednoczeniu chrześcijaństwa w Chrystusie i w Kościele. Nietolerancja i fanatyzm jest kardynalną cechą rzymskiego katolicyzmu. Tam, gdzie jest mocny, gdzie panuje i gdzie ma siłę, nie ominię żadnej nadarzającej się okazji, aby zgniebić innowierców, gwałcić sumienie i nad podbitymi panować.

Kościół rzymskokatolicki, gdyby miał siłę, cofnąłby nas wszystkich w mroki średniowiecza, rozpalili stopy i przy śpiewie „Miserere mei deus”, paliliby swoich przeciwników.

Ktokolwiek wierzy w ekumenizm Kościoła rzymskiego, czyni to bądź z względów politycznych, bądź z idealistycznej naiwności, bądź też z niezajomości istoty rzymskiego katolicyzmu.

Plonące pagody budyjskie w południowym Wietnamie, na większą chwałę Watykanu były potwierdzeniem permanentnej agresywności wojującego Kościoła rzymskiego.

Miłość bliźniego jest tylko czerzym frazesem głoszonym w niedziele i święta, który nie obowiązuje w życiu. Bliźnimi są tylko rzymscy katolicy, chociaż i z nimi różnie bywa. Buddystów natomiast wolno było niszczyć. Oni nie byli na obraz i podobieństwo Boże stworzeni.

Ambasador amerykański w pld. Wietnamie Henry Cabot Lodge odbył z Ngo Diemem konferencję w związku z faktem prześladowania buddystów w tym kraju. Ambasador USA dał do zrozumienia, że jego rząd nie jest zadowolony z akcji prowadzonej przeciwko huddystom.

Wolność religijna należy do największych zdobyczy cywilizowanej ludzkości, a artykuł mówiący o niej w konstytucji USA zajmuje poczesne miejsce.

Rząd Kamboży w związku z prześladowaniami huddystów zerwał stosunki dyplomatyczne z południowym Wietnamem.

Wszyscy, którzy tęsknią za katolickimi rządami, winni byli przyjrzeć się stosunkom w pld. Wietnamie i ocenić, że w świetle humanitarnego prawodawstwa wyciągnąć właściwe wnioski.

E. MONTWILL

Z ostatniej chwili! Na początku listopada br. junta wojskowa obaliła rządu Diema i powołała tymczasowy „rząd”. Ngo Dinh Diem i jego brat, Ngo Dinh Nhu, popełnili samobójstwo.



rieszkowa ćwiczy z zapalem skoki spadochronowe.

Wkrótce znalazła się w szkole kosmonautów, gdzie otrzymuje stopień podporucznika. Walentina Tierieszkowa przeszła zwycięsko przez wszystkie próby i trudne, wyczerpujące ćwiczenia, aby wreszcie osiągnąć najwyższy stopień kwalifikacji kosmonauty.

Walentina Tierieszkowa urodziła się 6.III.1937 r. we wsi Maslenkowo koło Jarosławla. Ojciec jej — traktorzysta, zginął w czasie wojny. Matka pracowała jako robotnica w kombinacie włókienniczym.

W 17 roku życia rozpoczęła pracę w fabryce opon w Jarosławlu, a następnie w kombinacie włókienniczym. W 1959 r. po zapisaniu się do aeroklubu, Tie-

Walery Bykowski urodził się 2 sierpnia 1934 r. w miasteczku Pawłowo Posad. Szkołę kończył w Moskwie. Następnie wstąpił do aeroklubu i tu znalazł cel swego życia — lotnictwo. Kończy szkołę lotniczą i przechodzi do lotnictwa wojskowego, latając na samolotach myśliwskich. Posiada wysokie kwalifikacje zawodowe, które zaprowadziły go do szkoły kosmonautów.



WARSZAWA SERDECZNIE POWITAŁA KOSMICZNĄ PARĘ

23 października przybyli do Warszawy serdecznie witani Walentina Tierieszkowa i Walery Bykowski.

Po triumfalnym przejeździe ulicami stolicy — radzieccy kosmonauci złożyli wizytę I sekretarzowi KC PZPR W. Gomułce, przewodniczącemu Rady Państwa A. Zawadzkiemu oraz prezesowi Rady Ministrów J. Cyrankiewiczowi.

Trzydzieści miesięcy temu Gagarin otworzył nową epokę w dziejach ludzkości, epokę kosmiczną, a po nim w kilka miesięcy notujemy loty radzieckich i amerykańskich kosmonautów.

Dzieją się rzeczy na świecie, o których się filozofom nie śniło. Wkraczamy w epokę Kosmosu. Tygodnik nasz pisał o wielkich osiągnięciach kosmonautów radzieckich, dzisiaj podamy nieco danych statystycznych.

Nazwiska radzieckich kosmonautów (Gagarina, Titowa, Nikołajewa, Popowicza, Tierieszkowej, Bykowskiego) miliony ludzi wymawia z wielkim uznaniem. Również i nazwiska amerykańskich kosmonautów (Alana Sheparda, Virgil Grissoma, Johna Glenna, Scotta Carpentera, Waltera Schirra i Gordona Coopera) zna świat.

6 LAT W KOSMOSIE

Przywykliśmy do sputników, przywykliśmy do lotów kosmicznych ludzi. W przestrzeni pozaziemskiej poruszają się dziś sztuczne satelity. Loty kosmiczne są dziełem całej ludzkości. Doświadczenia i myśl wieków zrealizowano w drugiej połowie XX wieku.

W osobach słynnych kosmonautów oddajemy sprawiedliwość ludziom nieznanym, którzy przyczynili się do skonstruowania rakiet.

Start kosmonautów był dziełem tysięcy ludzi. Udział kosmonautów radzieckich jest zapewne większy od kosmonautów amerykańskich. Związek Radziecki w czasie ostatniej wojny walczył z trudnościami, Amerykanie mieli inny start.

6 lat temu pies „Łajka“ wystrzelony został w sputniku.

Bohaterowie lotów kosmicznych

Lp.	Imię i nazwisko	Narodowość	Data	Typ kabiny kosmicznej	Długość przebytej trasy
1.	Jurij Gagarin	ZSRR	12.IV.1961	Wostok I	40.000 km
2.	Alan Shepard	USA	5.V.1961	Merkury	633 "
3.	Virgil Grissom	USA	21.VII.1961	Merkury	482 "
4.	Herman Titow	ZSRR	6.VIII.1961	Wostok II	700.000 "
5.	John Glenn	USA	20.II.1962	Merkury	130.000 "
6.	Scott Carpenter	USA	24.V.1962	Merkury	130.000 "
7.	Andrian Nikołajew	ZSRR	11.VIII.1962	Wostok III	2.640.000 "
8.	Paweł Popowicz	ZSRR	12.VIII.1962	Wostok IV	1.980.000 "
9.	Walter Schirra	USA	3.X.1962	Merkury	240.000 "
10.	Gordon Cooper	USA	15.V.1963	Faith 7	22 eliptyczne orbity
11.	Walery Bykowski	ZSRR	14.VI.1963	Wostok V	3.300.000 km
12.	Walentina Tierieszkowa	ZSRR	16.VI.1963	Wostok VI	2.000.000 "

OŻYWIENIE POLITYCZNE

Zyjemy w erze pojazdów kosmicznych, coraz szybszych środków komunikacji. Radio i telewizja uzupełniają łączność między ludźmi. Jak nigdy — byliśmy ostatnio świadkami wydarzeń i faktów, możliwych do zaistnienia tylko i wyłącznie dzięki coraz sprawniejszym środkom komunikacyjnym.

W Polsce bawili bohaterowie Kosmosu, radzieccy kosmonauci: pilk Bykowski i pierwsza kobieta-astronautka Walentina Tierieszkowa. Powitani oni zostali niezwykle serdecznie przez ludność Warszawy i miast polskich, które odwiedziła.

Po wizycie przyjaźni partyjno-rządowej delegacji bratniej NRD, przybyła do Polski premier Cejlonu pani Bandaranaike. W tym samym akresie przypadł finał braterskiej wizyty delegacji armii ZSRR, która uczestniczyła w obchodach XX-lecia powstania odrodzonego Wojska Polskiego. To na naszej polskiej ziemi.

Prezydent Jugosławii Tito odbywał podróż po krajach Ameryki. Odbył przyjazne rozmowy w Meksyku, był gościem prezydenta USA. Wizyty te upłynęły w szczerej atmosferze i zapowiedź rewizyty Kennedy'ego w Jugosławii wskazuje na pewną trwałość w odprężeniu międzynarodowym.

Praktyka wykazała, że bezpośrednie kontakty osobiste czołowych mężów stanu stanowią najlepszą formę porozumienia. Jest ona coraz bardziej wykorzystywana, dzięki nowoczesnym środkom łączności. Linia bezpośrednia: Moskwa — Waszyngton stanowi najlepszy dowód.

Podczas kiedy stosunki Zachód — Wschód zaczynają się układać pomyślnie, wyrazem czego jest chociażby demobilizacja przestrzeni kosmicznej. To określenie demobilizacja chyba najbardziej odpowiada treści uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ, przyjętej zresztą jednogłośnie, o niewysyłaniu w Kosmos obiektów z bronią nuklearną lub inną bronią masowej zagłady. Jest to, jak stwierdził sekretarz generalny ONZ — U'Thant, dobra zapowiedź na przyszłość. Fakt ten otwiera nowe możliwości złagodzenia napięcia międzynarodowego pod warunkiem, że będą czynione stałe wysiłki zmierzające do osiągnięcia postępu w rozwiązywaniu głównego problemu naszych czasów jakim jest powszechnie i całkowite rozbrojenie.

Z jednej strony odprężenie — a z drugiej wojny. Wojna w Afryce. Na Saharze trwają walki między wojskami króla Maroka, które zaatakowały Algierię. Wydarzenia afrykańskie są charakterystyczne dla dwutorowości polityki Zachodu. Bez sprzętu francuskiego, bez amerykańskich samolotów wojska marokańskie nie byłyby w stanie naruszyć granic Algierii. Walka trwa.

Premier brytyjski Macmillan wykorzystał swą chorobę i ustąpił z zajmowanego stanowiska. Jego następcą został lord Home, znany polityk z okresu monarchijskiego. Dzisiaj Home reprezentuje pogląd, że najwyższy czas ułożyć prawidłowe stosunki między W. Brytanią i ZSRR. Nowy premier w spadku po swym poprzedniku otrzymał kłopotliwe wiano. Bezrobocie, trudności gospodarcze, niezadowolenie powszechne i kompromitacje moralna klas posiadających w W. Brytanii. To ostatnie jest konsekwencją romansu b. ministra obrony Profumo z dziewczyną lekkiem obyczajów.

Adenauer nareszcie odszedł. Nowy premier NRF — dr Erhard w swoim pierwszym, programowym przemówieniu zapowiedział, że będzie kroczył po linii politycznej swego poprzednika. Oznacza to trwanie w pozycji buty niemieckiej, działanie przeciw jakimkolwiek próbom odprężenia. (O.)

LISTOPAD

N	17	XXIV po Zesł. Ducha Św., Grzegorza, Salomei, Międzynarodowy Dzień Stud.
P	18	Anieli, Gelazjusza
W	19	Elżbiety, Maksyma
Ś	20	Feliksa, Oktawiana, Anatoła
C	21	Ofiarowanie NMP, Janusza, Alberta
P	22	Cecylii, Stefana
S	23	Klemensa, Felicyty

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 lub na konto 1-6-100020. — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26. półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina“ za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch“ Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19.70 DM, 23.40 NF, 1.13.6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 £A i 20.4 LE.